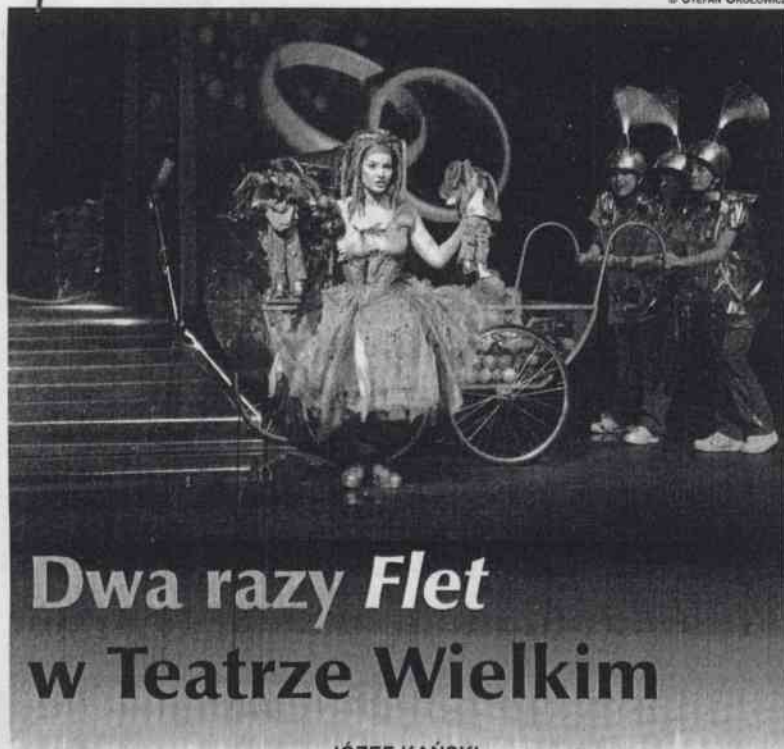


© STEFAN OKOŁOWICZ



23 OPERA

Dwa razy Flet w Teatrze Wielkim

JÓZEF KAŃSKI

Ciesząc się międzynarodowym rozgłosem inscenizatorzy o sławnych nazwiskach prześcigają się w pomysłach na spektakl operowy daleki od zamysłu kompozytora i librecisty (najchętniej włączając weń motywy perwersyjnie erotyczne albo wręcz obsceniczne, o jakich nie śniło się twórcom dzieła) budząc tym euforię niewielkiej tylko części auditorium, natomiast nie mająca nawet cząstki tego rozgłosu Jitka Stokalska potrafiła – frapująco! – przedstawić Mozartowski *Czarodziejski flet* tak, jak opera ta została napisana: w formie baśni o prostej i wyraźnie zarysowanej akcji, acz z głębszym filozoficznym podtekstem. Osiągnęła to na dodatek przy użyciu bardzo skromnego aparatu scenicznego, a co więcej – osiągnęła to pracując ze studentami uczelni muzycznej, nie mającymi przecież żadnego teatralnego doświadczenia.

Mowa tu o przedstawieniu przygotowanym w styczniu siłami Wydziału Wokalnego i Wydziału Edukacji Muzycznej warszawskiej Akademii Muzycznej oraz orkiestrę białostockiej filii tej uczelni. I aż dziw bierze, że mimo braku doświadczenia stworzone przez studentów postacie były żywe i „prawdziwe”, a relacje emocjonalne między protagonistami – jasne i czytelne. I nawet kiedy przedstawienie to, przeniesione 18 lutego na scenę

kameralną Teatru Wielkiego – Opery Narodowej, musiało ze względów technicznych zostać nieco skrócone i obejść się bez dekoracji, zachowując jedynie kostiumy (bardzo ładne!) oraz skromne rekwizyty, biegło ono wartko i dynamicznie, ku zadowoleniu wszystkich chyba widzów.

Dodać należy, iż niektórzy młodzi protagoniści, jak przede wszystkim Oskar Koziołek (światny Papageno!), Mateusz Zajdel (Tamino) czy Bartłomiej Matuszak (Monostatos), wykazali się niepoślednimi talentami aktorskimi i imponującą swobodą sceniczną, w czym zapewne znowu niemałą ma zasługę utalentowana i doświadczona reżyserka.

Także i od strony wokalne, nad którą czuwał – jak widać skutecznie – Ryszard Karczykowski, rzecz wypadła wielce interesująco; bardzo ładnie Papagena śpiewał Oskar Koziołek, występujący w partii Sarastro Piotr Hruszwicki zapowiada się na znakomitego basso profundo, również śpiewająca Królową Nocy Anna Simińska wydaje się talentem bardzo obiecującym. Całe przedstawienie czujnie i precyzyjnie prowadził Łukasz Borowicz.

Kilka dni potem warszawski Teatr Wielki wystąpił z własnym już przed-

U góry: scena z II aktu, na pierwszym planie Papagena (JEANETTE BOŻAŁEK), spektakl TW

stawieniem na tle *Czarodziejskiego fletu* (bo tak chyba trzeba ów spektakl nazwać) – tym razem w wykonaniu „dorosłych” rutynowanych artystów, ale przeznaczonym specjalnie dla dziecięcej widowni. Wyreżyserowała je Beata Redo-Dobber według koncepcji Ryszarda Karczykowskiego i w pełnej uroku oprawie scenograficznej Zofii de Ines, zaś kierownictwo muzyczne sprawował z powodzeniem Tadeusz Wicherek, który nadto niejednym raz włączał się w tok spektaklu (biegnącego oczywiście po polsku), dialogując dowcipnie z postaciami scenicznymi.

Wśród tych postaci prym niewątpliwy wiódł Robert Gierlach, który nie tylko świetnie śpiewał Papagena (partia ta niewątpliwie lepiej wypada w wykonaniu bas-barytona aniżeli wysokiego barytona, jak to nieraz bywa), ale nadto w epizodach aktorskich ujawnił kapitalną *vis comica*, o jaką – wyznać muszę – dotychczas go nie podejrzewałem. Na szczerze pochwały zasłużyli także Aleksandra Buczek z Wrocławia jako Królowa Nocy, niedoceniony na ostatnim Konkursie Moniuszkowskim Remigiusz Łukomski w partii Sarastro oraz Katarzyna Trylnik (lekko groteskowa Pamina) i Adam Zdunikowski (Tamino), którzy w swych skróconych zresztą partiach mieli niemało jasnych punktów.

Co jednak najważniejsze: przedstawienie to ma być, w zamyśle jego twórców, atrakcyjnym dla młodocianej widowni wprowadzeniem do czarodziejskiego królestwa opery. Główny ciężar tej misji wzięli na siebie z powo-



Papageno (OSKAR KOZIOŁEK) i Pamina (AGNIESZKA HAUZER), przedstawienie studenckie

dzeniem Papageno oraz dyrygent spektaklu; pamiętano jednak, że dziatwa dzisiaj obcuje na co dzień z filmami animowanymi, grami komputerowymi i innymi podobnymi zabawami, toteż w oprawie wizualnej animacje i projekcje filmowe odgrywają niebagatelną rolę. Widzieliśmy zatem feeryczny świat pełen kwiatów, ptaków i motyli, nie za-

brakło nawet najbardziej baśniowego stworzenia, czyli legendarnego białego jednorożca; było także ogromne pudełko czekoladek jako... symbol opery zawierającej w sobie wszelkie inne sztuki. Wszystko razem miało wiele uroku, spotkało się z żywym aplauzem i – wolno sądzić – spektakl ten długo utrzyma się w repertuarze Teatru Wielkiego, bo przedstawień dla dziecięcej widowni bardzo tam brakuje..

Papageno (ROBERT GIERLACH) i Papagena (JEANETTE BOŻAŁEK) w scenie z II aktu, spektakl TW



© STEFAN OKOŁOWICZ

JÓZEF KAŃSKI

W. A. Mozart *Czarodziejski flet* (wykonanie półsceniczne). Kierownictwo muzyczne: Łukasz Borowicz, reżyseria: Jitka Stokalska. Występ gościnny Akademii Muzycznej im. F. Chopina na scenie kameralnej Teatru Wielkiego w Warszawie 18 lutego 2007.

W krainie czarodziejskiego fletu według opery W. A. Mozarta. Koncepcja spektaklu i opracowanie dialogów: Ryszard Karczykowski, kierownictwo muzyczne: Tadeusz Wicherek, inscenizacja i reżyseria: Beata Redo-Dobber, scenografia: Zofia de Ines. Premiera w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej 22 lutego 2007.